

Uwe Rada

PONOWNE ODKRYCIE ODRY

Fragment książki "Odra - życiorys pewnej rzeki"

Są rzeki, które zna się, jeszcze zanim pierwszy raz stanie się nad ich brzegami. Ren na przykład, owa rzeka graniczna, która niegdyś dzieliła Rzymian od Germanów, później małe państewka po prawej stronie Renu od wojsk Napoleona, wcześniej wpisała się w zbiorową pamięć Niemców. Jako "Ojciec Ren" ręczy za boską podniosłość i zalewaną reńskim winem radość zmysłów. Wraz z rozpoczynającym się XIX wiekiem, z przepelnioną narodowo "Strażą nad Renem", staje się symbolem niemieckiej walki przeciw odwiecznie wrogiej Francji. Jako jego kobiecy odpowiednik uchodzi Loreley – według uznania – uroczy elf lub też mordująca mężczyzn syrena na studwunastometrowej skale przy Sankt Goarshausen. To jej Clemens von Brentano, Heinrich Heine i Friedrich Schiller zapewnili literacką i muzyczną sławę.

Dunaj użyczył niegdyś imienia całej monarchii i niósł, jak ukazał Claudio Magris w swojej kulturowej historii tej europejskiej rzeki, wielogłosową melodię (oraz cesarsko-królewskie rozporządzenia) austro-węgierskiej podwójnej monarchii Wiednia i Budapesztu prawie po Morze Czarne. Dunaj w mniejszym stopniu niż Ren, symbolizuje granicę pomiędzy "cywilizacją" a "barbarzyństwem". O wiele bardziej świadczy o pokojowym, choć nie wolnym od konfliktów, wspólnym życiu w ówczesnym, wielonarodowościowym państwie Austro-Węgier.

Wisła natomiast znana jest każdemu dziecku w wieku szkolnym jako "najbardziej polska z polskich rzek". Już w XVI wieku poświęcone jej zostały hymny jak ten: "Płyn, moja ukochana Wisło, aż do portów morskich i pomóż, tak jak potrafisz, Królestwu Polskiemu". Gdy królestwo to w roku 1772 po raz pierwszy podzielone zostało pomiędzy Prusy, Rosję i monarchię Habsburgów, Wisła stała się symbolem narodowej woli przetrwania i wprowadzona została do hymnu narodowego.

Również Wełtawa jest narodowym mitem. Niczym niebieska wstęga stanowi tętnicę Czech, rzeka, która jako "zimna" i "ciepła" Wełtawa wypływa z Lasu Czeskiego i swoim biegiem nawleka niczym na sznur pereł miasta i miejsca pamięci, jedno po drugim: Krumlov, Budziejowice, Pragę. Bedřich Smetana w swojej symfonii "Ma Vlast" "Moja ojczyzna" wystawił Wełtawie muzyczny pomnik, który również nie jest wolny od narodowych akcentów XIX wieku. Patriotyzm Smetany jest także wskazaniem na trudną politykę narodową i kruchość portretu własnego Monarchii Naddunajskiej, która do końca I Wojny Światowej należała do Czech.

W obrazach tych rzek odbijają się wielogłosowe, często sprzeciwiające się porozumienia tych, dla których rzeka jest żyłą życia lub jedynie miejscem tęsknoty. Są one wyrazem kolektywnych opowieści poszczególnych narodów – jak nad Wisłą, narodowych i kulturowych doświadczeń granicznych – jak nad Renem lub wielojęzycznej codzienności – jak nad Dunajem, którego geograficznym obszarem odniesienia jest niegdyś zapomniana i ponownie odkryta Europa Środkowa.

Niczego podobnego nie można powiedzieć o Odrze. Nie ma ona mitu jak "Ojciec Ren", żaden kompozytor rangi Bedřicha Smetany nie poświęcił jej symfonii, żadna głęбина, w obfitującej w nie Odrze nie przyniosła jej literackiej sławy, jak ta pod skałami Loreley. Ani razu jej brzegiem nie jechała kolej żelazna jak nad Renem, Elbą czy Wełtawą, nie dając podróżującym okazji, by przez okno pociągu mogli marzyć o niej. Sam bóg rzeki Odry, "Viadrus", który z barokowej bramy portowej w Szczecinie i z Auli Leopoldyna we Wrocławiu spogląda z góry na turystów, znany jest jedynie historykom hobbystom.

Jeżeli na Odrze spoczęło jakieś odium, to było to zmęczenie lub pot. Rozpoznali to również nieliczni pisarze, którzy poświęcili jej kilka wierszy. W swojej "Bajce o rzekach niemieckich", która ukazała się w 1912 roku, niemiecki poeta ludowy Paul Keller nadał im ludzkie postacie. Podczas gdy Elba została piękną Hrabinią, Odrze pozostał los wiejskiej kobiety.

"Odra jest szlachetną wiejską kobietą. Cichym, pewnym krokiem idzie przez swą ziemię. Pył wapna i węgla spoczywa czasem na jej sukni. Jej monotonnej pieśni takt wybija drwal. Ona zawsze ma pracę, dźwiga swym dzieciom węgiel i drewno, zboże i stokrotną potrzebę życia. Ci, którzy przy niej mieszkają są bezpieczni i szczęśliwi, a gdy dopływa do morza, szeroko i pobożnie rozszerza swe ramiona ku wieczności".

Gdy Keller rysuje Odrę jako krajobraz rzeki od źródła do jej ujścia, Theodor Fontane, w swoich "Wędrówkach po Marchii Brandenburskiej" opisuje "krainę Odry" już jedynie od Frankfurtu po Schwedt. Z kolei Günter Eich koncentruje się w swoim wierszu "Odra, moja rzeka" na miejscu swego dzieciństwa: "Dźwięk dzwonów z Frankfurtu, baśnie z Opawskich gór, promy w Lubuszu i dom po prawej stronie Odry, w którym się urodziłem." Odra Gustawa Freitaga, to wąski (i nie rzadko antysemitki) świat wrocławskich mieszczan. W obrazach i autoportretach jej pisarzy i myślicieli Odra występuje jako wycinek, tudzież fragment.

Czasami, u Joseph'a von Eichendorfa, zupełnie znika z pola widzenia. 14 listopada 1809 roku, urodzony w zamku w Lubowicach koło Raciborza romantyk, który z powodu braku pieniędzy chciał odbyć podróż w kierunku Berlina barką, zanotował:

"Było już jasno a statek i okolica ozdobione były szronem. Nie odplynęliśmy daleko, gdy nasz pierwszy statek wpadł na mieliznę. Zrzuciliśmy kotwicę na środku rzeki, ale dopiero około południa dotarli zjednoczone siły pachotków ze wszystkich statków, by oswobodzić ten, który spoczywał na mieliznie, podczas jakiejś następnej nudnej przerwy, powrócę do pisania pamiętnika."

Następnego dnia nadeszło kolejne nieszczęście:

"Podczas zakręcania, w stronę mostu krośnieńskiego (.....) statek pana Bayersa wpłynął na załadowaną, stojącą przy brzegu barkę, oraz znajdującą się na niej kobietę. Na dodatek przewrócił z okropnym trzaskiem płot ogrodowy. Wywołało to zwady i grubiańskie zachowania: Ku naszej ogromnej złości, musieliśmy pozostać tutaj jeszcze przez jedną noc. Cały wieczór włóczyliśmy się w śniegu i błocie wszystkimi uliczkami Krosna, które jest większe i lepsze niż

Racibórz."

Tak więc czy Odra w ogóle istnieje? Czy Odra jest prostą konstrukcją rzeki, której krajobraz jest raczej sumą fragmentów niż spójną przestrzenią kulturową? Czy mówimy dziś, gdy jedziemy "nad Odrę", o rzece, która na wysokości 633 metrów wypływa z Gór Odrzańskich, przez 59 kilometrów opływa Republikę czeską, przez 580 kilometrów jest rzeką polską a na 126 kilometrach zaznacza granicę niemiecko-polską, zanim znów jako polska rzeka wpływa do szczecińskiego portu, a stamtąd jako Piana, Świna i Dziwna do Bałtyku? Czy myślimy o tej rzece, która swoją długością 860 kilometrów zajmuje trzecie miejsce w Niemczech a trzynaste w Europie, która przez hydrologów, ze względu na swę potężne dorzecze o powierzchni 118 611 km² wyniesiona została do rangi dużej rzeki.

Czy myślimy jak Fontane, gdy mamy ją przed oczami, tylko wycinek: jedyny w swoim rodzaju pejzaż łąk w dolnej dolinie Odry; rzeka, do której szybko można dotrzeć z Berlina; Odra, która przepływa pod mostem miejskim pomiędzy Frankfurtem a Słubicami; Odra, na której tamach siedzą wędkarze, i w której niebezpiecznie jest pływać; uroczą Odra z krajobrazem wysp w środku Wrocławia?

Co wiemy o meandrach w jej górnym biegu, które przez siedem kilometrów stanowią granicę czesko-polską, a gdy rzeka znów samowolnie zmieniła swój bieg, zgromadziła pospiesznie zuchwałę zastępy wojsk, kartografów i dyplomatów. A co z pałacami i zamkami, które niegdyś zbudowane zostały nad jej brzegami a dziś już tylko ich ruiny opowiadają o zaginionych kulturach? Co wiemy o czarującym pięknie jej krajobrazu, nie tylko w Parku Narodowym w dolnej dolinie Odry, lecz również jej środkowej części pomiędzy Głogowem a Brzegiem Dolnym? Czy potrafimy sobie jeszcze wyobrazić, jak na słonecznych wzgórzach Odry od Krosna Odrzańskiego po Tschicherzig wino uprawia się rolę? Jeśli tak, czym byłaby dla nas? Nowym punktem odniesienia naszego myślenia, krajobrazem kultur w środku Europy, wydartej zapomnieniu "Europie regionów"? A może bardziej geograficznym szyfrem dla europejskiej peryferii, nad której mostami i głębinami przechodzi przyszłość: do Berlina, Warszawy i Pragi?

Takie pytania stawiano również innym rzekom. "Jednolity wielki Ren", pisał już w 1931 roku Lucien Febvre, jeden z jego biografów, "jest nowoczesnym wynalazkiem człowieka: polityków, ekonomów, przemysłowców i handlarzy". Do XIX wieku było "więcej Renów" w różnych czasach mniej lub bardziej cieszących się powodzeniem. "Aby zrozumieć rolę dużej rzeki w rozbudowie i postępach Europy", kontynuował Febvre, "trzeba odrzucić wyobrażenie jednolitego biegu rzeki pomiędzy Bazyleą a Rotterdamem i zastąpić je wyobrażeniem kraty z celowo skrzyżowanymi prętami."

Mimo to, mówił Febvre, wyobrażenie dużej rzeki nie jest jedynie retrospektywną konstrukcją lub naładowaną patosem projekcją. Po tamtej stronie fragmentaryzacji "większości Renów" zawsze istniał "duch Renu", rzeka, "która jako jedyna na skrzydłach wiatru dającego życie i łączącego kultury, może poruszać się wolno po całej dolinie od Alp po Morze, bez względu na przeszkody, granice, zamki i krajowych książąt".

Jednak kim jest "duch Odry"? Jakie opowieści snują się wokół rzeki, która przy "byle ruchu" nastęcza problemów? Osiem miesięcy w roku, jeżeli ma się szczęście, jest ona dostępna dla żeglugi. Jednak latem jest to często niemożliwe, w niektórych miejscach nie ma nawet metra głębokości. Nieliczni tylko amatorzy, którzy zachowali jej wierność, ograniczają się dlatego do połączeń Berlin-Szczecin i Wrocław-Górny Śląsk. W portach pozostać muszą barki, również w czasie powodzi. Dwa razy w roku, wiosną, gdy w górach topnieją śniegi i latem, gdy nadchodzą deszcze, rośnie wodowskaz. Już nie kapitanowie i amatorzy lecz strażnicy tam zajmują się rzeką. A potem jest jeszcze lód. Ilość dni, w których tafla wody poryta jest lodem, wynosi w Raciborzu 25, w Schwedt nawet 40 dni.

Nad Renem stan ten jest obcy. Odra, w przeciwieństwie dla przecinającego ją ruchu, zawsze stanowiła przeszkodę dla żeglugi. Krata, którą według Febvre'a należy nałożyć nad rzeką, aby uzyskać wyobrażenie sił jakie na nią działają, ma nad Odrą szczególnie grube pręty.

Dotyczy to również politycznej i gospodarczej historii przestrzeni wokół Odry. Jeszcze długo przed tym, jak Odra stała się granicą pomiędzy Niemcami a Polską i zarazem "europejską rzeką przeznaczenia" jak sformułował to wschodnio-europejski historyk Karl Schlögel, była już rzeką pod wieloma względami podzieloną.

Pomiędzy Górami Odrzańskimi a Bałtykiem, do 10 stulecia, zasiedlona była przez plemiona Słżan, Polan, Pomorzan i Łuzan. Szczególnie nad brzegami Odry wznosili oni zamkowe osady i budowali tym samym granicę z królestwem Karolingów a potem krajem Ottonów. Wraz z koronacją Bolesława Chrobrego na pierwszego króla polskiego oraz wzniesieniem biskupstwa gnieźnieńskiego, Odra została niejako "granicą państwa" piastowskiego wobec Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

Wraz z początkiem europejskiego zasiedlania ziem wschodnich, gdy pomiędzy XII a XIV wiekiem lokowane zostały miasta na prawie niemieckim, granica ta przesunęła się na wschód. Równocześnie zróżnicowała się polityka obszaru Odry. Śląscy Piastowie dali początek samodzielnej linii władców, którzy coraz bardziej uniezależniali się od Korony Polskiej. Wpływ Czech na Śląsk był coraz większy, aż w końcu król polski, Kazimierz Wielki w roku 1335 zupełnie z niego zrezygnował, odtąd Śląsk był czeski. Zaledwie dwa stulecia później w większości protestancki Śląsk przypadł w 1526 roku katolickim Habsburgom. Tak więc każdy miał swoją Odrę:

Księstwo Morawskie w jej górnym biegu, Książęta śląscy pomiędzy Raciborzem a Zieloną Górą, Brandenburczycy i Pomorzanie. Dopiero po zajęciu Śląska przez Fryderyka II, region Odry przeszedł w jedne, odtąd pruskie ręce.

Polityczny podział Odry, jak twierdził Karl Schlögel, obok przeszkód jakie rzeka stawiała żegludze, był powodem tego, że "nigdy nie stworzyła ona kształtującej państwo ani przestrzeń kulturalną osi". Zamiast tego spotkały się na jej gruncie peryferia ponadnarodowych, dynastycznych powiązań. "Region Odry" mówił Schlögel, "orientuje się duchowo, kulturowo i politycznie na centra poza regionem: Pragę, Wiedeń, Sztokholm, Berlin." Wyjątek stanowi

jedynie Wrocław, "najbardziej kompaktowe z powiązań kulturowych, jakie wytworzyło się wzdłuż Odry".

W podziale rzeki nie mogła nic zmienić również żegluga, którą wykazuje Codex Diplomaticus Silesie z 1211 roku. W owym roku, książę śląski Henryk Brodaty nadał klasztorowi w Lubiążu przywilej, pozwalający mu dwa razy w roku sprowadzać drogą wodną sól morską z Gubina nad Nysą. To śmiałe przedsięwzięcie, jak donoszą relacje, okazało się być nadzwyczaj uciążliwym. Łodzie mnichów poprzedzać musieli parobkowie, których zadaniem było znalezienie korzystnego toru wodnego i wytyczenie go gałęziami.

Jednak nie tylko bieg rzeki zadawał średniowiecznym statkom na Odrze wiele trudu, ale również wykorzystywanie jej jako źródła energii. "Aby wybudować młyn" pisze Kurt Hermann w swojej historii rzeki, "Odra została zabudowana a żegludze pozostawiono drogę następcząca wiele trudności".

Liczne próby "upłynnienia Odry", czego domagał się już cesarz Karol IV, ponosiły klęskę przez przywileje posiadaczy młynów. Ostatnia obrona młyna udaremniowana została dopiero w 1856 roku w Bytomiu Odrzańskim. Kolejną przeszkodą dla żeglugi a w konsekwencji budowania spójnej przestrzeni rzecznej były prawa osiedlania się, które przydzielone zostały Frankfurtowi (nad Odrą) w 1250, Wrocławowi w 1274 oraz Szczecinowi w 1308 roku. Ten, kto transportował Odrą swoje towary, musiał w tych miastach przekroczyć "zaporę" i zobowiązać się do wystawienia swoich towarów, przez okres trzech dni na rynkach tych miast. W ten sposób również małe miejscowości jak Oderberg, dorabiały się nieco bogactwa.

Czy "duch Odry" jest więc bogiem permanentnego rozdarcia? Jej pieśń niedokończoną kompozycją, pozbawioną wewnętrzną harmonii i publiczności, która by jej aplaudowała? Czy historia Odry w XVIII wieku skończyła się, zanim jeszcze zdążyła się zacząć?

Katastrofa powodzi w 1736 roku rozstrzygnęła nie tylko o budowie tam na wzór holenderski ale również o zaprzestaniu jej dzielenia oraz o przekształceniu Odry w nowoczesną drogę wodną. Odra – tak chciał król pruski Fryderyk II, który po śmierci swojego ojca, Fryderyka Wilhelma I, w roku 1740 wstąpił na tron – nie powinna sprawiać problemów nawigacyjnych "przewozom handlowym" oraz "kontrolni żeglugi". Tak zaczęło się potężne dzieło ludzkiej ręki. Odra została wyrównana, obwałowana, jej tereny błotne osuszone, by przygotować miejsce dla nowych osiedleńców. Suma tych działań, zdaniem historyka Odry Kurta Hermanna, była "triumfalnym pochodem ludzkiego ducha, który przekształcił prąd natury w prąd kultury"

Proces modernizacji, który w XVIII wieku rozpoczęły Prusy, trwał do wieku XX. Pomiędzy Koźlem, które zostało drugim co do wielkości portem wewnętrznym Niemiec, a śląską metropolią Wrocławem, zbudowanych zostało 26 stopni wodnych. Kanały prowadzące do Berlina przystosowane zostały do nowoczesnej żeglugi. Kanał Kłodnicki połączył Odrę z górnośląskim rewirem przemysłowym. W roku 1913, drogą żeglugi wodnej przetransportowanych zostało 15 milionów ton dóbr. Co piąty niemiecki statek odbywał swą drogę Odrą. Zdawałoby się, że Odra znalazła w końcu swe miejsce, jeśli nie w skarbie mitów niemieckich, to jako ważna droga wodna na europejskiej mapie.

To, że Odra mimo to takiego miejsca znaleźć nie mogła, jest również wynikiem XX wieku. Po I Wojnie Światowej, po traktacie Wersalskim i "odrodzeniu" Państwa Polskiego, rzeka ta stała się granicą czującą pomiędzy Niemcami a Polską. Jej miasta stały się nagle "przyczółkami mostowymi" i "bramami wylotowymi", a sama rzeka stylizowana była przez nacjonalistów na "rzekę niemieckiego wschodu" i na "nosicielkę niemieckiego ducha". Na jej brzegach powstały bunkry i rowy strzelnicze w pozycji środkowej Odry.

Później, gdy duch niemiecki pograżył się w wojnie, w wyniku której "rzeka niemieckiego wschodu" stała się polska, inni starali się o ideologię rzeki. Dla polskich historyków i archeologów ważnym było wykazać, że Odra zawsze była granicą Polski z zachodem, słowiańską matką ziemią, która znów przyznana została prawowitemu właścicielowi. Granica Odra-Nysa, która dla władców Berlina wschodniego oraz Warszawy chętnie widziana była jako "granica pokoju", w rzeczywistości była najbardziej warowną i najlepiej strzeżoną granicą świata. Niespełna 200 lat po rozpoczęciu rozbudowy, Odra stała się jedynie "zbiornikiem wodnym na skraju mapy". Odra graniczna stała się ziemią niczyją w środku Europy, zapomnianą rzeką, której prąd kultury zamienił się znów w prąd natury.

Tym bardziej fascynującym jest fakt, że od pewnego czasu możemy być świadkami ponownego odkrycia tej europejskiej przestrzeni rzecznej. Wszędzie dookoła miasta znów zwracają się ku swej rzece i jej brzegom, jak gdyby strzeżony przez setki lat dystans został pokonany. Szybko znajduje się połączenia z innymi miastami, które leżą nad Odrą i budują wspólny węzeł, węzeł Odry. Na wyspie we Wrocławiu, tej spokojnej idylli w środku pulsującego życia dużego miasta, wybudowano nadbrzeżne drogi i mostki. Miasto i rzeka nie żyły jeszcze w takiej harmonii jak dziś.

W Leubus, teraz o nazwie Lubiąż, stopniowo rozpoczęto renowację okazałego klasztoru Cystersów. Tam, gdzie żegluga na Odrze znalazła swój bieg, powstawało nowe, kulturalne centrum regionu Odry.

W Głogowie, który pod koniec wojny był zniszczony w 95 procentach, polscy architekci i budowniczcy kontynuują rozpoczętą w latach osiemdziesiątych odbudowę starego miasta, tym samym odkrywają swoje miasto na nowo. W przyszłości przy brzegu Odry mają spacerować miastowi i turyści. Nawet port dla jachtów został zaplanowany.

W Krośnie Odrzańskim została ukończona nowa przystań dla promów, a brzeg Odry stał się promenadą. Kto się po niej przechadza, ma piękny widok na nadodrzańskie pagórki po drugiej stronie rzeki, na których w słońcu migoczą wille i domy mieszkańców.

Również we Frankfurcie, który wraz z odbudową śródmieścia po wojnie zaczął żyć własnym życiem i zarówno do rzeki, jak i do polskich Słubic odwrócił się plecami, znów można spacerować brzegiem Odry. Jednocześnie, wraz z ponownym utworzeniem Uniwersytetu Europejskiego "Viadrina", nadano znaczenie wspólnie odradzającej się Europie. Odra stała się obok Wrocławia i Szczecina trzecim centrum oświaty.

W Szczecinie odbudowa starówki z jej kawiarenekami znów przybliżyła miasto do rzeki. Ponowne odkrycie Odry świętuje się również na Tarasach Hakena z okazałym widokiem na rzekę. Swego założyciela Hermana Hakena, nadburmistrza od 1878 do 1907, wybrali szczecinianie drugim ulubionym "Szczecinianinem Stulecia". Przed nim znalazł się tylko pierwszy powojenny prezydent polskiego Szczecina Piotr Zaremba.

Ponowne odkrycie Odry jest jednak nie tylko odkryciem budowniczych i spacerowiczów. Jest ono, bowiem również zasługą strażników przyrody. "Czas dla Odry" to przymierze, w którym spotkało się przeszło 30 inicjatyw dotyczących środowiska z Niemiec, Polski i Czech. Ich zasługi polegają nie tylko na tym, że ochrona łąk i lasów oraz stworzenie naturalnych obszarów zalewowych, stały się tematem dyskusji politycznej. Określili oni Odrę jako rzekę łączącą, od samego źródła, aż po ujście. Kartograficznie zapoczątkowano tym samym koniec podziałów Odry. Odtąd rozciąga się ona jako "Encyklopedia zachodnioeuropejskiej historii kultury" (Karl Schloegel), Na nowych planach Odry znajdują się plany Ostrau wykonane przez Camillo Sitte, jak również Dom Towarowy Mendelsohna we Wrocławiu, czy też krajobraz amazoński w dolnym biegu rzeki.

Nic więc dziwnego, że Odra jest znów interesująca również dla turystów. Tymczasem jest jeszcze jedno wydarzenie, które sprawia, że nadodrzańskie miasta każdego roku ulegają gorączce. Zawsze w lipcu rusza w drogę Flis Odrzański, tratwa po Odrze, na odcinku od Brzegu do Szczecina. W ciągu szesnastu dni są w drodze pływacy, baza pływająca, menadżerowie turystyki, fotografowie i dziennikarze. Relacjonują oni imprezy i uroczystości, które odbywają się z okazji święta "Flisa" w każdej, nawet najmniejszej nadodrzańskiej wiosce. Najtrwalsze jest ponowne odkrycie najwcześniej rozerwanej historii Odry. W licznych miejscowościach i miastach o ponowne odkrycie i ochronę spuścizny kulturowej troszczyli się przez ostatnie lata pasjonaci historii i zaangażowani mieszkańcy. We Wrocławiu, Głogowie, czy Krośnie historia Niemiec przestała być tematem tabu, a stała się zobowiązaniem. Po niemieckiej stronie wnukowie wypędzonych stali się orędownikami ponadgranicznej współpracy.

Ponowne odkrywanie Odry przebiega pełną parą. Niektórzy mówią, że znów będzie "powódź stulecia", która poprzedzi nowe spojrzenie na Odrę jako na obszar kulturowy Europy. Proces ten można zrozumieć jako spóźniony powrót Odry do Europy. Krótco po przewrocie w Polsce, wrocławskie władze miasta postanowiły przywrócić do praw stary herb miasta. Herb pochodzi jeszcze z XVI w., czasu panowania austriackiego cesarza Ferdynanda I, a więc czasu, kiedy Wrocław był pod habsburską koroną. "Jako jeden z niewielu herbów w historii Wrocławia, reprezentował wielokulturową spuściznę miasta" pisze autor Włodzimierz Kalicki.

"Na jednym z pięciu pól znajdował się czeski lew, świadectwo czeskiego wpływu i zależności od praskiego tronu. Czarny ptak w kolejnym polu symbolizował piastowskiego orła, książęcy znak wrocławskiej linii śląskich Piastów. Litera "W" pochodziła od legendarnego Wrocisława (Wratislava), założyciela miasta. Również głowa Jana Chrzciciela świadczyła o słowiańskich początkach miasta. Niestowiańskim elementem w tym herbie była postać Jana Ewangelisty, patrona członków rady, symbol niemieckiej kolonizacji."

To właśnie tego herbu nie mogli znieść nacjonaści, którzy rościli sobie prawo do interpretacji symboli nadodrzańskich. Najpierw został przez nacjonalistów zmieniony czterystuletni wrocławski herb. Przeszkadzała im litera "W", znak słowiańszczyzny w historii "rdzennie niemieckiego miasta Breslau". Swojej drugiej zmiany doświadczył herb, kiedy z niemieckiego Breslau stał się polskim Wrocławiem. W poszukiwaniu polskich korzeni w historii miasta polski historyk Karol Maleczyński zaprojektował nowy słowiański herb, dwie połączone części, tak polskiego, jak śląskiego orła. Dopiero wraz z powrotem do starego herbu w 1990, pisze Kalicki, Wrocław udowodnił, że zaakceptował swoją historię. Historię, która była najpierw polska i piastowska, potem niemiecka, czeska, habsburska, pruska i w końcu znowu polska.

Tak zostaje zapisany nowy europejski rozdział w historii Wrocławia i tym samym Odry. A pisany jest, jak wskazuje ponowne odkrycie Odry, nie tylko przez historyków, ale także przez strażników przyrody, turystów, dziennikarzy, poetów i przedsiębiorców. Są to Czesi, Polacy i Niemcy a tym samym nie tylko ludzie, którzy nad tą rzeką żyją, ale podejmują trud, żeby opowiedzieć swoją historię.